Nr 87 Czwartek 14 kwietnia 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 167
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju ... Zagranicą ... Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce ... rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki Informacyjne.

Biuro kił. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności M.-Żytomierska Nr 8. Zapis dzieci na Letniska każdodziennie od 5 do 6 oprócz świąt i niedziel.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy »Związku oficyalistów na Rusi« - Kreszczatik 42 m. 20, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek:* Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; drużynie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek:* Panienki do 11 lat 5—6; drużynie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa:* Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek:* Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; drużynie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek:* Panienki do 14 lat 5—6; drużynie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela:* Ćwiczenia dla gości 10—11 rano.

Złamanie solidarności.

—:—

Poznań, 11 kwietnia.

(Koresp. własna »Dziennika Kij.»).

A więc stało się to, co się stać mogło najgorszego! Złamana została zasada solidarności podczas wyborów poznańskich. Wyborcy nie usłuchali jedynie miarodajnego głosu władz wyborczych i w większości oddali swe kreski nie na kandydata legalnego p. Sosińskiego, lecz na kandydata stronnictw demokratycznych, p. Nowickiego.

Nie pomogły ani oświadczenia tego ostatniego, że mandatu z rąk secesyi nie przyjmie, ani zgodne wezwania pism demokratycznych, aby wyborcy zastosowali się do uchwały władz wyborczych.

Oprócz dwuch wspomnianych kandydatur polskich była jeszcze trzecia socyalistyczna Matuszewskiego i niemiecka burmistrza Wilmsa.

W całym okręgu wyborczym podzieliły się pomiędzy nimi głosy w sposób następujący.

Sosiński	6,964
Nowicki	11,487
Wilms	12,579
Matuszewski	2 211

Przed trzema laty padło na Chrzanowskiego 21 231, Wilmsa 12,065, Bebla 1,377.

W mieście Poznaniu uzyskali:

Sosiński	2,642
Nowicki	7,398
Wilms	9,652
Matuszewski	2,025

Przed trzema laty: Chrzanowski 12,027, Wilms 9,392, Bebel 1,337.

W powiecie zachodnim jest wynik następujący:

Sosiński	2,960
Nowicki	2 049
Wilms	1,492
Matuszewski	26

Przed trzema laty: Chrzanowski 5,255, Wilms 1,307, Bebel 9.

W powiecie wschodnim otrzymał:

Sosiński	1,362
Nowicki	2,040
Wilms	1,435
Matuszewski	190

Przed trzema laty: Chrzanowski 3,949, Wilms 1,366, Bebel 14.

Jeżeli przyjrzymy się bliżej tym liczbom, rzuci się nam w oczy przedewszystkiem druzgocząca przewaga głosów, oddanych na kandydata demokratycznego. Nawet w powiatach, na których opinię powoływali się zwolennicy kandydatury p. Sosińskiego, otrzymał on o 233 głosy zaledwie więcej, niż p. Nowicki, na którego w Poznaniu padło o 4,756 głosów więcej, niż na kandydata komitetu wyborczego.

Pomimo wyrobienia naszych wyborców, pomimo karności i tradycyjnej solidarności wyborczej, rozgoryczenie było tak wielkie, że niczem pohamować, niczem powstrzymać się nie dało i sprowadziło anarchię fatalną, jakiej od lat 40 nie widzieliśmy.

Na mniejszą skalę zdarzyło się coś podobnego w roku 1869 i również podczas wyborów z Poznania i powiatu. Na kandydata opinia publiczna wyniosła wówczas Jana hr. Działyńskiego, który, poniósłszy olbrzymie ofiary dla idei, nie chciał korzystać z amnestyi 1864 r. i do roku 1869 przebywał na dobrowolnem wygnaniu. Kiedy powrócił, Księstwo chciało przez powierzanie mu mandatu dać dowód sympatyi i uznania. Pomimo jednak postawienia kandydatury jego przez komitet wyborczy ówczesna grupa lojalistów ugodowców nie cofnęła się przed złamaniem solidarności i oddaniem głosów na innego kandydata, a to pod pozorem, że wybór hr. Działyńskiego, jako kandydata opozycyi, mógłby być uważany przez rząd pruski za demonstracyę. Zarówno w Poznaniu, jak w Kobylopolu i Spławiu pewna liczba głosów polskich padła na innego kandydata, pomimo to jednak hr. Działyński otrzymał przeważającą ilość głosów i został obrany.

Obecnie w tym samym Kobylopolu na kandydata demokratycznego padło przeszło cztery razy tyle głosów, co na p. Sosińskiego.

O fatalnych skutkach obecnego zamętu łatwo można mieć pojęcie, porównując chociażby liczby głosów polskich obecnie i z przed lat trzech.

Podczas gdy liczba głosów niemieckich wzrosła o kilkaset, liczba głosów polskich, oddanych na kandydatów narodowych, zmniejszyła się o 2780. Znaczna część tych głosów pada na kandydata socyalistycznego, który, korzystając z zamętu, zbiera półtora razy tyle głosów, co przed laty trzema, część wreszcie zrażona rozterką usunęła się zupełnie od głosowania.

Od wtorku za dwa tygodnie, a więc 26 kwietnia n. st., odbędą się wybory ściślejsze pomiędzy Wilmsem a Nowickim i społeczeństwo nasze musi w najkrótszym czasie zdać sobie sprawę z tego, jak wyjść z sytuacyi zagmatwanej z najmniejszą dla sprawy polskiej szkodą.

Są bowiem rzeczy, których w żaden sposób naprawić się nie da. Powaga komitetu wyborczego jest ostatecznie zachwiana i nie pozostaje mu nic innego, jak podać się do dymisyi. Najciężej zawinił w tem on sam, nie licząc się z nastrojem większości wyborców. Może zresztą zawinili inni jeszcze, może są ludzie, którzy dali się unieść nastrojowi wyborców i tamowali bieg normalny wyborów na korzyść Nowickiego. Na nich zapewne ciężyłaby poważna odpowiedzialność i z nimi przedewszystkiem musiałaby się rozprawić opinia publiczna, jako z istotnymi sprawcami złamania solidarności. Na razie jednak trudno stwierdzić, kto i w jakim stopniu zawinił. Panuje tu dotychczas wzburzenie niezmierne. Padają więc oskarżenia we wszystkich kierunkach, nie zawsze liczące się ze słusznością.

Dziś jasną jest tylko rzeczą jedna: jeśli za dwa tygodnie wyborcy polscy nie staną do wyborów ściślejszych zwartą ławą—zwycięży kandydat niemiecki po raz pierwszy, od kiedy Poznań Poznaniem!

To też tylko na karb rozgoryczenia powyborczego policzyć można takie głosy jak „Dziennika Poznańskiego", w którym autor niepodpisany nawołuje komitet wyborczy, aby nie mieszał się do dalszego przebiegu wyborów, chociażby zachowanie się to miało doprowadzić do utraty mandatu poznańskiego.

Za dni parę sam autor ochłonie zapewne z zacietrzewienia niepomiernego i zmiarkuje, że nie można w podobny sposób regulować rachunków kosztem samej sprawy i zamiast dążyć do możliwego naprawienia sprawy wołać: Sosiński lub Wilms!

Lepsze zrozumienie sytuacyi zdradza „Dziennik Berliński", który w numerze wczorajszym pisze:

„Zwyciężył kandydat secesyi, a wobec tego, że miano polak idzie przed mianem legalny lub nielegalny, obowiązany jest Prowincyonalny Komitet wezwać swoich legalnych wyborców, którzy wczoraj głosowali na Sosińskiego, żeby za tydzień głosowali na nielegalnego kandydata Nowickiego, jeżeli nie ma przejść niemiec. A tego chyba i największy przeciwnik p. Nowickiego nie chce, więc te 6,961 głosów, które wczoraj oddano na Sosińskiego, muszą za tydzień paść na Nowickiego, który zatem wybrany zostanie posłem

„Ponieważ jednak powaga Prowincyonalnego Komitetu przez wynik wczorajszych wyborów potargana jest w strzępy, więc byłoby dobrze, żeby Centralny Komitet wybory dokończył, nadając im formę legalną".

Ponieważ rozlega się cały szereg głosów, proponujących takież lub podobne załatwienie sprawy, przypuszczać można, że tryumf niemca stanie się niemożliwy i zatarg wyborczy nie przysporzy naszemu społeczeństwu jeszcze jednego hakatysty w parlamencie niemieckim.

Znacznie trudniej będzie naprawić związane z tym zatargiem szkody moralne. Lecz o tem na razie mówić trudno, zanim sprawa wyborów ściślejszych nie jest załatwiona.

Mojmir.

Ziemstw nie chcą...

—o—

Sensacyjna uchwała komisyi.—Jej źródła.—Stanowisko pojedyńczych frakcyi.—Rola polaków.—Co będzie dalej?

Petersburg, d. 28 marca.

Stała się rzecz ze wszystkich możliwych najmniej oczekiwana: wczoraj projekt ziemstw dla 6 gubernii Zachodnich został przez komisyę samorządową odrzucony.

Nad projektem tym, jak wiadomo, komisya rzeczona pracowała od miesiąca. Dla niego schodziła się prawie codziennie. Zmieniała go, poprawiała, uzupełniała. I już kiedy cała robota była literalnie na ukończeniu, w nagłym i niespodziewanym zwrocie rzeczy uznała cały projekt za — niepotrzebny.

Skąd? Dlaczego? w jaki sposób?

Bez komentarzy niepodobna tej sprawy zrozumieć, niepodobna nawet odgadnąć, skąd mógł zjawić się wniosek o celowości i zasadzie ziemstw, skoro nad odpowiednim projektem pracowano od kilku tygodni, po przyjęciu zatem, jakby się zdawało, tej właśnie zasady.

Tymczasem wszakże okazuje się, że tego przyjęcia zasady jeszcze nie było. Projekt rządowy rozpoczyna się od następującego artykułu I szego:

„Najwyżej zatwierdzone 25 czerwca 1890 r. przepisy o gubernialnych i powiatowych instytucyach ziemskich z wprowadzonemi do nich uzupełnieniami i zmianami rozszerzyć od d. 14 lipca 1910 r. na gubernie witebską, wołyńską, kijowską, mińską, mohylowską i podolską".

Otóż komisya, przystępując do rozpatrzenia i uchwalenia projektu, jego punkt pierwszy, zacytowany powyżej, pozostawiła na razie na boku; uczyniono tak dlatego, aby pozostawić sobie na wszelki, mało zresztą prawdopodobny, przypadek możność rozszerzenia projektu i na trzy pozostałe gubernie litewskie, gdyby okazało się, że jest jakiś sposób „zagwarantowania rosyjskich interesów państwowych" w ziemstwach litewskich.

Gdy więc rozpatrzono i uchwalono wszystkie pojedyncze artykuły projektu, trzeba było dla czystej formalności załatwić się i z tym pozostawionym na boku. Oczekiwano dla tego artykułu zwykłej większości, uchwalającej wszystkie inne najmniej drażliwe pozycye. Tymczasem, kiedy przystąpiono do głosowania, okazało się, że na 41 obecnych 23 zostało przeciw artykułowi, a tylko 18 za.

W ten sposób większość opowiedziała się przeciw wprowadzeniu ziemstw do gubernii Zachodnich.

Na tę większość złożyli się: nacyonaliści, skrajna prawica, polacy i socyalni demokraci. Trudowicy byli nieobecni.

W mniejszości znaleźli się: październikowcy, postępowcy i kadeci.

I tych koalicyi, zwłaszcza pierwszej, bez komentarzy zrozumieć nie tak łatwo.

Nacyonaliści głosowali przeciwko projektowi (nie dotrzymując kompromisu z październikowcami), bo na nich w ostatnich czasach silnie w tym kierunku napierano z zewnątrz. Oskarżono ich przecież za drobne odstępstwa od projektu o „zaprzedanie polakom sprawy rosyjskiej na kresach". Artykuły Mienszykowa znowu zwyciężyły. Pomogły im także artykuły „Rossii". To, że w ziemstwach, będących w rękach rosyjskich (75%), nie będzie prawodawczo uchwalonych ograniczeń służbowych polaków, wydało im się zbyt już lekkomyślnem narażaniem interesów rosyjskich.

Że polacy głosowali przeciw projektowi, lubo poprawionemu nieco, to się wydaje jasnem i zrozumiałem.

Ziemstwa te bowiem, nawet w swej osłabionej przez komisyę postaci, sankcyonowały ograniczenia obywatelskie wogóle i traktowanie polaków, jako żywiołu wrogiego, w szczególności. Pierwsze było uwydatnione w całym szeregu uchwalonych artykułów, drugie raczej w motywach projektu, wyrażonych na razie ustnie pojedynczo i nieodpowiedzialnie, ale z pewnością mających być przedstawionymi Dumie, jako wyraz opinii większości komisyi i przez nią przyjętymi. Do tego, co w poprzednich listach zanotowałem, przybyły na wczorajszem posiedzeniu uchwały antypolskie drugorzędniejsze, ale ważne i charakterystyczniejsze, np. że nauczycielami w szkołach ziemskich mają być tylko rosyanie, że w radach szkolnych ziemskich polacy zasiadać nie mogą, że duchowieństwo prawosławne ma być szczególnie silnie w radach ziemskich reprezentowane.

Dla polaków zatem były tu dwa momenty do rozstrzygnięcia: zasadniczy i praktyczny.

Zasadniczy polegał na opowiedzeniu się za lub przeciw projektowi, który opiera się na ograniczeniach jednych obywateli, a uprzywilejowaniu drugich i który specyalnie wymierzony jest przeciw polakom i to tak dalece, że nawet sami liberalni rosyanie w komisyi przyznawali, iż, mając ustawowo poręczoną większość, mogą się nie obawiać przewagi polskiej.

Ten moment zasadniczy wydaje się tu pierwszorzędnej wagi praktycznej, bo raz przystawszy na ograniczenia i głosując za niemi, musielibyśmy i na przyszłość znosić wszelkie ewentualne konsekwencye tego kroku

Moment zaś praktyczny polegał na pytaniu, czy sytuacya polaków w rzeczonych guberniach, jak zarazem sytuacya całego kraju, polepszy się wskutek zaprowadzenia takich ziemstw, czy też pogorszy lub pozostanie *in statu quo.* Znawcy stosunków miejscowych, po długiej rozwadze, odpowiadają nam, że takie ziemstwa są niepotrzebne zarówno polakom, jak krajowi. Jest to najlepsze z tego, co można o nich powiedzieć.

Ziemstwa w duchu projektu p. Stołypina byłyby wręcz szkodliwe dla wszystkich. Ziemstwa poprawione mogłyby być, w najlepszym razie i to pod kątem widzenia interesów doraźnych, obojętne.

Oto dlaczego polacy głosowali w komisyi przeciwko całości projektu.

Trzeba tu nadmienić, że dzisiejsza „Riecz“ myli się głęboko, mówiąc o niedotrzymaniu przez polaków warunków kompromisu z październikowcami. Takiego kompromisu nigdy nie było.

Czytelnicy „Dziennika“ z moich listów poprzednich pamiętają, że kompromis zawarto między nacyonalistami a październikowcami; jego punkty były polakom i opozycyi tylko zakomunikowane. Ci ostatni żadnych zobowiązań na siebie nie brali. Tego nawet nikt od nich nie oczekiwał.

Pozostaje do wyjaśnienia rola kadetów i postępowców.

Te frakcye głosowały za projektem w jego całości, bo uważają go za *mniejsze zło*. Będąc w zasadzie przeciwnikami wszelkich ograniczeń, są jednakże zwolennikami samorządu, były więc tu w kłopotliwem położeniu, bo miały do wyboru, albo ziemstwa z ograniczeniami, albo nic. Liberali rosyjscy w całej tej sprawie nie są bezpośrednio zainteresowani, a w stosunku do polaków wydaje się im w dzisiejszej konjunkturze, że nic lepszego dla nich nie da się przeprowadzić. Ich oportunizm jest tu zatem usprawiedliwiony, zwłaszcza, że nie oni ponieśliby koszta naszego ewentualnego odstępstwa od zasad.

Wracając jeszcze do polaków i stając na stanowisku możliwie praktycznem, trzeba zaznaczyć, że dla Koła Litewskiego (w tej materyi mającego głos decydujący) mogłaby się — być może — przedstawić ewentualność głosowania za poprawionym projektem, wbrew swym ogólnym zasadom, — ale tylko w jednym wypadku: gdyby można mieć pewność, że uchwalony przez komisyę projekt samorządu przejdzie bez przeszkód i poprawek wszystkie instancye prawodawcze, czyli, że wejdzie w życie w tej formie, którą mu nadała komisya. W tym tylko jedynym wypadku Koło mogłoby się zawahać i kto wie, czy nie rzucić swych głosów na korzyść „mniejszego zła“. Ale potrzebnej do takiego kroku pewności co do dalszych losów projektu Koło nietylko nie miało, ale miało pewność wprost przeciwną. Zachowanie się przedstawiciela rządu p. Anciferowa, podczas posiedzeń komisyi dawało wyraz opiniom ministerstwa spraw wewnętrznych; zachowanie się chwiejne części październikowców kazało powątpiewać o losach projektu w pełnej Dumie, a już co do Rady Państwa można by się obawiać uchwał najgorszych. Oportunizm więc rokował *maximum* korzyści dla przeciwników, eskontujących polskie *placet* ograniczeniami, a nic nie obiecywał polakom.

Uchwała wczorajsza, ściśle biorąc, zamyka okres prac komisyi samorządowej. Nie pozostaje jej nic innego, jak zredagować to, co zrobiła, i wraz z ostateczną opinią przedstawić Dumie. Materyalnie zresztą nic jej nie staje na przeszkodzie do zrewidowania ostatniej uchwały i jej cofnięcia. Można się posłużyć w tym wypadku argumentem małej liczebności posiedzenia (zaledwie 41 członków na 72), które powzięło uchwałę, lub czemś podobnem. Takie wyjście wszakże nie wydaje się prawdopodobnem, jest niemal wyłączone.

Opinia zatem komisyi co do odrzucenia projektu będzie przedstawiona Dumie. Co ta ostatnia powie? Możliwe są trzy wyjścia: albo październikowcy porozumieją się z nacyonalistami, cofną poczynione ustępstwa i zgodzą się na projekt rządowy; albo porozumieją się z lewicą, dokonywując jeszcze większych zmian w projekcie; albo wszystkie trzy obozy dumskie pozostaną przy swej opinii. Tylko w pierwszym wypadku projekt mógłby wejść w życie. W drugim — nie pozyskałby sankcyi dalszych instancyi prawodawczych, w trzecim — odmówiłaby mu tej sankcyi sama Duma, nie jednocząc większości dla żadnego wniosku.

Ten pierwszy wypadek wydaje się wszakże mało prawdopodobnym. Październikowcy, jak się zdaje, poczynili już *maximum* ustępstw rządowi i nacyonalistom. Dalej iść w kierunku ugodowym — to wywoływać rozłam we własnych szeregach.

Wobec tego nie widać żadnej kombinacyi, z której projekt ziemstw mógłby wyjść cało i zdrowo z Dumy. Zastrzegając się przed możliwością wszelkich niespodzianek, dzisiaj konstatujemy tę osobliwą i dziwną historyę, że nie rząd cofa zbyt poprawiony projekt, nie Rada Państwa go odrzuca, lecz sama Duma go w zasadzie i z korzeniem unicestwia. Żadnych ziemstw. Jest to prawdziwy *coup de théatre* nawet na sensacyjne czasy.

Ale co będzie z posłami do Rady Państwa od Litwy i Rusi, których pełnomocnictwa kończą się w lipcu.

Scevinus.

Kryzys neoslawizmu.

Z dziwną ignorancyą sprawy, z płytkością brukowego gadulstwa, napisany został pod powyższym tytułem artykuł, który na naczelnem miejscu zamieścił przed kilku dniami francuski półurzędowiec „Temps“. Streściwszy bałamutnie i nieściśle historyę ruchu neosłowiańskiego, organ francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych jasno widzi tylko jedną rzecz, że neoslawizm upadł, ale odrodził się panslawizm: Oto co pisze:

„Czyż należy twierdzić, że kongres w Sofii się nie uda? Bynajmniej, o ile nie traktować neoslawizmu w specyalnem znaczeniu, jakie mu nadała historya dwóch lat ostatnich, ale brać go szerzej. Słowianie południowi, bułgarzy i serbowie, są liczni i znaczenie ich będzie tem większe, im polacy będą słabiej reprezentowani.

„Wielkie masy z południo-wschodu Europy, które zaczynają się organizować, wystąpią poraz pierwszy na tym zjeździe słowiańskim, w tak poważnej formie. Być może, że będą tam mało mówić o liberaliźmie, o tolerancyi wzajemnej pomiędzy narodami. Lecz zostanie podkreślona z naciskiem solidarność rasy bez względu na granice. To nie będzie może neoslawizm. Będzie to raczej powrót do panslawizmu, z różnymi konsekwencyami na przyszłość, które trudno obliczać zawczasu“.

Ale mimo to, francuski półurzędowiec radzi polakom nie wycofywać się z ruchu panslawistycznego, bo inaczej będą odosobnieni — a przytem zrobią przyjemność niemcom. „Temps“ tak stawia kwestyę:

„Czyż to nie jest właśnie dla polaków powodem do nieodmawiania udziału w zjeździe w Sofii, pomimo niezaprzeczalnej trudności ich sytuacyi? Czy leży w ich interesie pozostanie na uboczu od tej manifestacyi słowiańskiej, niewątpliwie interesującej? Czy mają oni jakie szanse zyskania czegokolwiek przez stosowanie nanowo polityki abstynencyi, przez powrót do dawnego odosobnienia.

Nic się nie traci jeśli się zjawia i przemawia na kongresie.

Najżywsze dyskusye przygotowują niekiedy grunt do porozumienia. Wreszcie polacy i rosyanie mają pewną wskazówkę nie bez wartości do regulowania swego stanowiska w tej sprawie, a mianowicie, zadowolenie, z jakiem prasa niemiecka powitała ich niezgodę.

„Doradza ona im, by nie przejawiali jeden w stosunku do drugiego negatywnej nieugiętości. Bo jeśli nie można przewidzieć, kto z nich skorzystałby najwięcej na zbliżeniu, to cały świat wie i zdaje sobie sprawę, ktoby zyskał na wrogim stosunku tych narodów“.

Takie rady może dawać tylko albo analfabeta polityczny, albo półurzędowiec, czerpiący swe natchnienia z kancelaryi ambasady rosyjskiej.

My rozumiemy, że to byłoby wszystko jedno, czy ginąć dla przypodobania się Rosyi wraz z Francyą, czy też dla zrobienia przyjemności niemcom. Nam się żaden z tych sposobów nie podoba — dla tej prostej przyczyny, że my wcale ginąć nie mamy zamiaru.

Zarys samorządu galicyjskiego.

napisał

Dr. Stanisław Starzyński, poseł na sejm galicyjski.

—o—

Wobec projektowanego samorządu dla Litwy i Rusi, zwróciliśmy się do D-ra Stanisława Starzyńskiego, prof. sofa prawa politycznego na uniwersytecie lwowskim, przytem posła na sejm i wiceprezydenta austryackiej izby poselskiej, z prośbą o zapoznanie czytelników »Dziennika Kijowskiego« z zasadami samorządu w Galicyi. Artykuł niniejszy pomieszczamy w przekonaniu, że nie będzie on bez pożytku dla naszego społeczeństwa.

—o:o—

I.

Ustrój samorządu.

Samorząd galicyjski rozwinął się zaraz z początkiem obecnej ery konstytucyjnej, w latach 1861—1867. Obejmuje on trzy szczeble: samorząd gminny, powiatowy i krajowy, czyli, innemi słowy, Galicya posiada samorząd na trzech stopniach hierarchii administracyjnej, posiada trzy rodzaje ciał samorządnych i trzy stopnie samorządnych organów.

Ciałami samorządnemi są tu: cały kraj koronny, powiat i gmina, w obrębie zaś tej ostatniej z jednej strony gmina wiejska czyli rustykalna, złożona z włościan, z drugiej strony t. zw. obszar dworski, posiadłość dawnego t. zw. dziedzica, który miał do r. 1848 t. j.—aż do czasu uwłaszczenia włościan, zwierzchnią własność wszystkich gruntów we wsi, jurysdykcyę patrymonialną nad chłopami i prawo do robocizny z ich strony na obszarze dominikalnym, czyli do t. zw. pańszczyzny, w zamian za użytkową własność gruntów, poddanym przysługującą. Korzystając z możności danej przez państwową ogólną ustawę gminną z 5 marca 1862 r., pozostawiono w Galicyi przy reformie gminnej z r. 1866 obszary te poza związkiem gminy miejscowej, przyznając im charakter odrębnej jednostki administracyjnej, z prawami bardzo zbliżonemi do tych, jakie ma gmina.

Organami samorządnymi tych ciał są: reprezentacya krajowa, jako organ samorządu krajowego, reprezentacya powiatowa jako organ samorządu powiatowego, reprezentacya gminna wreszcie, oraz przełożony obszaru dworskiego, jako organy samorządu lokalnego czyli gminnego.

Pomiędzy samorządem krajowym z jednej, a samorządem powiatowym i gminnym z drugiej strony zachodzi ta walna różnica, ze względu na ich treść i objętość, że samorząd krajowy należy pojmować w tem obszerniejszem znaczeniu, w którem obejmuje on nietylko *samorząd właściwy*, czyli udział obywateli w spełnianiu zadań funkcyi *administracyjnej*, względnie wykonawczej, ale także i *autonomię*, t. j. prawo *ustawodawstwa* w pewnym zakresie władzę stanowienia w pewnym zakresie samemu o sobie. To prawo autonomii czyli własnego ustawodawstwa, spełnianego z tym samym skutkiem, jak gdyby dotyczące ustawy były wydawane przez najwyższy centralny organ prawodawczy, mogą mieć i miewają nieraz korporacye (w formie nadawania sobie statutów), miewają je i pewne części obszaru państwa, jak prowincye, kraje koronne i t. p., to prawo mają też i kraje koronne austryackie, począwszy od r. 1860, w którym wydany został za czasów, w których Agenor hr. Gołuchowski (ojciec) dzierżył tekę ministra stanu, dyplom cesarski z 20 października 1860 r., orzekający, iż „prawo wydawania, zmieniania i znoszenia ustaw będzie wykonywane przez Nas i Naszych zastępców tylko za współdziałaniem prawnie zgromadzonych sejmów, względnie Rady Państwa“. Dyplom ten, w tym punkcie dotąd obowiązujący, jest podwaliną całego ustroju konstytucyjnego Austryi oraz źródłem autonomii tak Galicyi jak i wszystkich innych krajów koronnych.

W tej mierze różni się więc samorząd krajowy, zarówno w Galicyi, jak i we wszystkich innych krajach koronnych, od samorządu powiatowego i od samorządu gminnego. Te dwa ostatnie należy pojmować tylko w ich właściwem, ścisłem znaczeniu jako udział wybranych obywateli w publicznym zarządzie w pewnych rzeczowych granicach, podczas gdy pierwszy jest w pewnych także granicach tem, czem był samorząd średniowieczny, t. j. nietylko administracyą, ale i prawodawstwem, i w tem znaczeniu mówi się potocznie o autonomii Galicyi, łącząc z niem często mniemanie o szerszych rzeczowych tej autonomii rozmiarach, aniżeli one są w rzeczywistości. Nie należy także przytem zapominać, że, mówiąc o autonomii pewnej prowincyi w nowożytnym monarchicznym konstytucyjnym ustroju, trzeba samo pojęcie autonomii, czyli stanowienia samemu o sobie, brać z pewnem, dość daleko idącem zastrzeżeniem. W monarchii bowiem zawsze monarcha jest tym, który ustawy *wydaje*, a sejm tylko na nie się zgadza albo je odrzuca, albo je proponuje. Różnica polega tylko w tem, że tam, gdzie niema autonomii, tam spełnia te wszystkie czynności parlament centralny, tam zaś, gdzie istnieje autonomia, spełnia je sejm krajowy czy prowincyonalny. I autonomię galicyjską należy więc pojmować tylko w ten sposób, ż w pewnym przedmiotowym zakresie bywają wydawane ustawy dla Galicyi nie za współdziałaniem Rady Państwa, czyli centralnego parlamentu austryackiego, ale za współdziałaniem sejmu krajowego;—ale i co do tych ustaw krajowych leży punkt ciężkości w tem, że cesarz je sankcyonuje na wniosek odpowiedzialnego ministra, i że odpowiedzialny państwowy minister ustawy te wykonuje. Niema więc w Galicyi wogóle ustaw, któreby bez współudziału monarchy i centralnego rządu dochodziły do skutku.

Krajowymi organami dla wykonywania prawa autonomii są te same organy, które sprawują jego samorząd, t. j. jego reprezentacya. Składa się ona z obszerniejszego ciała uchwalającego, t. j. sejmu, który, o ile chodzi o ustawodawstwo, jest krajowem ciałem prawodawczem, krajowym parlamentem i uchwala krajowe ustawy, i z Wydziału krajowego, wychodzącego z łona sejmu, a który, o ile chodzi o ustawodawstwo, opracowuje często projekty ustaw. Poza ustawodawstwem, a w zakresie funkcyi rządzącej czyli wykonawczej, jest sejm organem uchwalającym i nadzorującym, Wydział krajowy organem zarządzającym i wykonawczym. Tak samo w powiecie i gminie: reprezentacya powiatowa składa się z rady powiatowej, jako organu uchwalającego i kontrolującego, i z wydziału powiatowego jako organu zarządzającego i wykonawczego, wybranego z grona rady;—reprezentacya gminna wreszcie składa się z rady gminnej, jako organu uchwalającego i kontrolującego, i z wybranej z łona rady zwierzchności gminnej, zarządzającej i wykonawczej.

Samorząd galicyjski i wogóle krajów koronnych austryackich na szczeblu krajowym i powiatowym ma swój typ, najbardziej zbliżony do typu belgijskiego. Typ ten polega na dwoistości organów publicznej administracyi, na dualiźmie hierarchii, objawiającym się w tem, iż równolegle obok siebie, a odrębnie od siebie, istnieją dwie hierarchie; władze rządowe, t. zw. cesarsko-królewskie, i władze samorządne, które jednak raczej należy nazywać organami, a nie władzami, gdyż brak im jednej z najistotniejszych cech i atrybucyi władzy, o czem zaraz niżej. System ten, zwalczany umyślnie przez konserwatystów z zachodniej części kraju, którzy chcieli go zreformować za pomocą programowego a głośnego w swoim czasie t. zw. wniosku Dunajewskiego, wprowadzającego jednolitość w ustroju administracyjnym, opierać się musi z natury rzeczy na zupełnem oddzieleniu kompetencyi organów samorządnych od organów rządowych, na zasadzie rzeczowego rozdziału, polegającego na tem, że co należy do jednego, to nie należy do drugiego z nich. I tak też jest w istocie; zakres działania organów samorządnych krajowych i powiatowych jest po prostu wydzieleniem z całego ogółu zadań administracyi publicznej pewnego szeregu agend i spraw, które zostały poruczone tym organom samorządnym, a które *eo ipso* od tej chwili przestały być przedmiotem zajęcia organów rządowych. Jest to więc system odrębnego działania na różnych polach. Jego przeciwieństwem jest ów system, do którego dążył wniosek Dunajewskiego, a który jest przyjęty w Prusach i we Francyi, system współdziałania czyli kooperacyi organów rządowych i samorządnych w pewnym ściśle określonym zakresie działania. Przy tym systemie wyjmuje się z całej sumy zadań publicznych pewne sprawy, co do których pozostawia się obrady, uchwały i kontrolę żywiołom samorządnym, tworzącym kolegia obradujące i uchwalające pod prezydencyą organów rządowych, a więc ciałom, reprezentującym organiczne zespolenie żywiołu obywatelskiego i żywiołu urzędniczego; przyczem organom rządowym pozostaje obowiązek wykonywania uchwał tych samorządnych kolegiów. Zastosowaniem tego ustroju w Galicyi jest ustrój Rady szkolnej krajowej, składającej się w większości z żywiołów obywatelskich, w mniejszej części z urzędników, zostającej pod prezydencyą namiestnika, względnie osobnego wiceprezydenta, jako jego zastępcy, przyczem namiestnik, względnie wiceprezydent, wykonuje uchwały Rady szkolnej. Na mniejszą skalę powtarza się to w Radach szkolnych okręgowych. Podobne urządzenie spotykamy także w komisyach reklamacyjnych mieszanych, obywatelsko-urzędniczych, orzekających pod przewodnictwem wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu, o rekursach przeciw wymiarowi podatku zarobkowego i osobisto dochodowego.

Trzecim typem i rodzajem samorządu jest ten, przy którym niema wogóle, poniżej ministerstw, żadnych urzędów rządowych i urzędników zawodowych, lecz w którym cała pełnia administracyi sprawowaną jest, jak w Anglii i na Węgrzech, w instytucyach średnich, niższych i najniższych, wyłącznie przez organy samorządne. Zbytecznie wspominać, że tak było i w Polsce. Jedynem zastosowaniem tego typu, który zresztą i w Anglii przez tworzenie coraz nowych fachowych urzędów zawodowych, zwłaszcza dla spraw szkolnych i opieki nad ubogimi, tudzież na Węgrzech przez postanowione w zasadzie od lat kilkunastu upaństwowienie administracyi, coraz bardziej zostaje ścieśniany, jest w krajach austryackich wogóle i w Galicyi gmina tak wiejska, jak miejska, w najwyższym zaś stopniu gmina miasta, rządzącego się własnym statutem. Takich miast jest w Galicyi tylko dwa: Lwów i Kraków.

Posiedzenie rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie rady zostało poświęcone rozpatrzeniu drobnych spraw gospodarczych, które wędrują zwykle z jednego posiedzenia rady na inne, figurując czasami, jak np. przepisy obowiązujące w sprawie kanalizacyi, na 23 porządkach dziennych.

Przedewszystkiem zatwierdzono taksę dla dorożkarzy. Wobec tego, że kategorye dorożkarzy zostały skasowano, w taksie figurują 2 ceny—dla parokonnych i jednokonnych. W porównaniu z obecną — jest

---

1)

EDWARD PASZKOWSKI.

Powieść litewska.

(*Józef Weyssenhoff. „Unia“. Powieść litewska. Warszawa. Gebethner i Wolff 1910*).

—)oo(—

Czterdzieści lat przymusowego bezruchu, w jakim społeczeństwo polskie na kresach litewsko-ruskich pozostawało, nie mogło nie wywrzeć jeżeli nie decydującego, to w każdym razie nader głębokiego wpływu na charakter naszych usposobień i naszej sprawności duchowej.

Odeszliśmy od „życia...“ Życie stawało się i rosło obok nas, ale jak gdyby bez nas, chociaż i—dla nas. Byliśmy bezwolnymi widzami aktów twórczych (...i destrukcyjnych), których wyniki w skończonych, nieraz monstrualnie potwornych formach, kształtowały naszą codzienność... Ktoś poza nami urabiał te formy i do tych form wlewał treść; a my na przestrzeni całego półstulecia byliśmy biernymi konsumentami dobra i zła, piękna i brudu, światła i mroku, stworzonych nie naszą wolą i bez naszego wysiłku...

Początkowo działo się to pod przymusem, potem przyszło znużenie, wreszcie na całej linii zapanował spokój. Pobiegł wówczas szereg lat dziwnych, w ciągu których w najskrytszych tajnikach naszej świadomości pleniło się i zakorzeniało coś w rodzaju pewnika, że gdzieś, poza nami, istnieją patentowane warsztaty życia, z których my „orząc, siejąc, oszczędzając i wychowując, jak się należy, dzieci“, mamy możność... ba!.. nawet prawo, korzystać.

Lenistwo ogarnęło myśl, energię zaabsorbowała troska o dobrobyt, inicyatywę i pomysłowość pochłonęła walka obronna, twardy, pełny nieraz syzyfowych wysiłków opór, a raczej zmaganie się z zalewem praw wyjątkowych, które groziły śpiżarni i ołtarzom naszego domu rodzinnego..

Nie dziw przeto, że, gdy wybiły początkowe godziny pseudo-konstytucyjnych wolności, za czasów szlachetnych marzeń i groźnych utopii pierwszych dwóch Dum Państwowych—znaleźliśmy się w rozterce. Na każdym kroku tworzyliśmy fantastyczne straszydła, bądź dawaliśmy się porwać niczem nieuzasadnionym nadziejom.

Podniosły wówczas głowę przestarzałe uroszczenia klasowe, poczęły kiełkować trujące chwasty ugody, a jednocześnie pod płaszczykiem postępu i radykalizmu społecznego ogarnęła pewne sfery i młodsze zwłaszcza głowy epidemia frazesów, zgoła kulturze naszej narodowej obcych i często wręcz jej przeciwnych i wrogich...

„Tutejszość“, „krajowość“, polski kadetyzm, urągający wązkim aspiracyom narodowym socyalizm, litewskość i ukrainizm „o kulturze polskiej“, nawoływania do aktów samobójczych w imię sprawiedliwości, która tylko praw polskich nie uznawała, kwalifikując takowe do kategoryi szowinistycznych uroszczeń..

Wszystko to było, myśmy to wszystko przeżyli i tu, na Rusi, i tam, na Litwie...

Na Litwie było gorzej.

Młody ruch litewski, rozwijając się coraz wyraźniej i silniej, zajął względem polskości stanowisko wręcz wrogie i, przeorawszy grunt nowemi, bezmyślnie kładzionemi najczęściej bruzdami, spiętrzył nowe trudności, do panującego chaosu pojęć wniósł nowe rozkładowe pierwiastki, spotęgował społeczno-narodową gmatwaninę nieskończenie, posunąwszy ją do granic niemal ostatecznych..

Właśnie ta chwila chaosu i pogmatwań stanowi podłoże „Unii“ Weyssenhofa..

Nie treść, a—podłoże...

Naprożno bowiem szukalibyśmy w „Powieści litewskiej“ ścisłego konterfektu obecnego stanu rzeczy nad Niemnem i Wilią.. Dla wielu względów byłoby to niemożebnem, a przytem zbytecznem, zważywszy, iż zasadnicza myśl „Unii“ na bruku kronikarsko-opisowej drobiazgowości nic zgoła nie traci.

„Litewskość“ powieści stanowi po mistrzowsku ujęty, ze skończonym artyzmem, z głębokiem umiłowaniem oraz przedziwną prostotą na karty powieści rzucony, obraz tej ziemi prz pięknej, której prastare Wilno króluje. Na tle puszcz, jezior i szarych płaszczyzn litewskich zarysował Weyssenhoff kilkanaście sylwetek ze sfery ziemiaństwa i ludu, z niemniejszem mistrzowstwem pochwyconych i z niemniejszą wyrazistością i artyzmem wykonanych.. I w dostatecznej dla celu swojej pracy mierze odsłonił wnętrze Litwy współczesnej, umiejętnie zgrupował i plastycznie odtworzył echa tych grzechów i błędów, tych omamień i fałszów, tych świadomych i bezmyślnych czyników narodowego szkodnictwa, które osłabia i deprawuje nasz „dzień dzisiejszy“ na kresach.

Z liczby żywych postaci, których po mistrzowsku zarysowane sylwety Weyssenhof na kartach „Powieści litewskiej“ umieścił, na bliższą uwagę zasługują—Chmara, p. Hieronimowa Budziszowa i hr. Hylzen.

Trzy typy „kresowe...“ Trzy sposoby, a raczej trzy kierunki oddziaływań społecznych, które w ostatnich kilku latach pierś życia polskiego i naszych kresów przygniotły.

Chmara, ów kolos rodyjski, jedną nogą opierający się o ziemię rodzinną, a drugą o Petersburg, nie jest produktem wyłącznie litewskim. Posiada go Litwa, znamy go w kilku wydaniach na Rusi, a sporu o poprawność edycyi rozstrzygać nie mamy zamiaru.

Nie poruszajmy przytem prochów targowiczan, bo tamtych stworzył olbrzymi, jak zawalenie się kawałka światu, kataklizm; Chmara zaś urodził się w chwilach „mniejszych“, to też jego postać duchowa, jego czyny społeczne i jego „praca“ polityczna według miary styczniowej, z przed lat pięćdziesięciu, katastrofy cenione być muszą.

Należy on do typów, posiadających cały szereg cnót domowych, a nawet obywatelskich... Był mądrym pracownikiem w dziedzinie ekonomicznej, pomagał, uczył, doradzał, wspierał, ratował i—reprezentował. Ponieważ atoli w potopie „praw wyjątkowych“ wszystko opierało się na—wymijaniu, podstępie, wykrętach i przystosowywaniu się, nie dziw przeto, żeśmy w tym huraganie fałszów zatracali chwilami busolę, a najgorliwsi, zwłaszcza ci, którzy posiadali warunki do wysunięcia się na czoło, łacniej od innych tonęli w nastroju, gdzie środki mordowały cel i stawały się skrytym a przemożnym impulsem działalności i zamierzeń.

Teorye warszawskiego pozytywizmu i pracy organicznej nikłymi zaledwie płomykami przenikały do naszych domostw kresowych. Ale tak zwane „życie, a właściwie owoczesnego życia warunki, stworzyły nasz pozytywizm domorosły i naszą domorosłą trzeźwość, na razie musową, które, rozrastając się przemożnie, wyprodukowały na swoim gruncie i Chmarę, i krocie Chmarząt pomniejszych.

Nie dać się zadławić fizycznie, ratować ziemię, zdobyć podstawy materyalne egzystencyi, nietylko przetrwać, lecz i ekonomicznie się wzmocnić, zanim lepszy dzień zaświta, były hasłem owych chwil niedawnych... Hasłem, w którem tkwiła mądrość, dopóki ludzie nie zamordowali jej jednostronnością wysiłków materyalnych, przeoczających cele niemateryalne, które stopniowo w duszach tego hasła wyznawców najgorliwszych—gasły.

Chmara od pierwszych niemal chwil swoich narodzin był jednostką niepowszednią..

Mocną ręką utrzymał ziemię, zakładał Towarzystwa, budował fabryki, prowadził przeróżne na najszerszą skalę zakrojone afery, porastał coraz piękniej w pierze, zyskiwał niczem niezachwianą wiarę i szacunek pośród swoich oraz mir i znaczenie w sferach obcych i wpływowych..

O jego dobrodziejstwach z dziedziny bezpośrednio materyalnej dałoby się dużo powiedzieć, ale pozory były—świetne. W jego dobrach i imprezach przemysłowych „rodacy“ znajdowali liczne, chociaż oszczędnie wynagradzane „zajęcia“, bywał sędzią polubownym, jego rady, przybierając z biegiem czasu coraz bardziej charakter imperatywów kategorycznych, budziły podziw powszechny, bo nie brakło mu ani rozumu praktycznego, ani sprytu, wreszcie był człowiekiem—z wpływami...

Wprawdzie owych wpływów używał imć Chmara najczęściej na własną korzyść, ale część zysków spływała i na „kraj“, a jednocześnie rosła wśród ogółu wiara w jego wszechmocność, w którą on sam wreszcie uwierzył, wyprowadzając stąd atoli daleko sięgające konsekwencye.

Pogrążony ciałem i duszą w życie praktyczne, rozumiał, że jego „moc“ w atmosferze praw wyjątkowych zależała li tylko od „stosunków“ i, zatracając z biegiem lat poczucie innej, nie wichrami styczniowej katastrofy odświeżanej, atmosfery, zbudował sobie pewnik, że życie społeczeństwa można urabiać dowolnie—w kancelaryach, w senacie, w gabinetach urzędowych, wszędzie, gdzie jest władza, organami siły wykonawczej uzbrojona.

Z biegiem lat urabiał się odpowiednio i moralny konterfekt pana Eustachego. Czem on był w początkach swojej karyery, stanowi tajemnicę jego sumienia... Po upływie atoli kilku dziesiątków lat „przodowania“, jego „patryarchat“, nie zatracając zewnętrznie ani blasku cnót stoickich, ani cech „rozumnego“, w nieprzebraną dal patrzącego patryotyzmu, w wewnętrznej dziedzinie swego ducha kierował się przeważnie — cyrkularzami własnego ministerstwa finansów...

Jego rozum polityczny stwarzały pobudki skrajnej ostrożności, której korzenie ginęły w pojęciu o bezpieczeństwie tego społeczeństwa, którego on był nietylko patryarchą, ale i... członkiem.

Jego takt wygrzebywał z archiwów dokumenty, dowodzące, że był on jadźwingiem o kulturze polskiej, a działo się to w chwilach, gdy jadźwingowska ludność jego dóbr „trochę paliła“, a polacy o kulturach jakichkolwiek się podoba w żadnej kancelaryi na protekcyę liczyć nie mogli...

Jego patryotyzm w odpowiedniej chwili i przy drzwiach zamkniętych wylewał się cichą łzą i pozwalał mu bez afektacyi i afiszowania się niektóre instytucye polskie popierać.. Wyrażał się zresztą śmiałym nawet czynem kształcenia córek w Krakowie i corocznych podróży do gniazdowej Polski, gdzie rodacy mogli oglądać sfinksową twarz i milcząco usta znakomitego polityka i działacza.

Natomiast synów chował nad Newą — w szkole paziów lub w instytucie „prawowiedów“... Nie dając tego poznać po sobie, ogromnie cenił swój urząd członka jakiejś komisyi, który mu pozwalał używać czapkę z gwiazdką... Krakowskie chomonty precz ze swoich dóbr powyrzucał.. Pilnie dbał, aby jego oficyaliści wyłącznie pracy materyalnej byli oddani. Wreszcie posiadał niezłomną wiarę tylko w senat, gdzie „wszystko się kończy“, i w uriadnika „od którego wszystko się zaczyna“...

Tak mniej więcej wygląda p. Eustachy Chmara... gdy jest sam z sobą..

Kto chce sobie przypomnieć, jak on wygląda w działaniu, tego odsyłamy do krótkiej, zwięzłej i świetnej a wymownej charakterystyki Weyssenhoffa...

(D. c. n.)

ona nieco wyższą, lecz gdyby dorożkarz po jej wprowadzeniu upominał się o dodatkowe wynagrodzenie grozi mu możność stracenia prawa do tego zajęcia na zawsze.

Z wprowadzeniem nowej taksy dorożkarze będą opłacanie według czasu lub, o ile będą zastosowane taksometry—przestrzeni przebytej. W dzień opłata za dorożkę parokonną wyniesie za pierwszy kwadrans 50 kop. za każde następne 5 minut po 10 kop. za godzinę 1,50 kop. W nocy za kwadrans 65 kop. za godz. 1,85. Jednokonne dorozki w dzień opłacane są: za kwadrans 25 kop. za każde następne 5 minut 5 kop., za godzinę 75 kop. W nocy za kwadrans 35 kop. za godzinę 1 rb. Według przestrzeni za 1 wiorstę dorożkarz parokonny pobiera 35 kop., w nocy—50 kop., za każde następne pół wiorsty 10 kop. i 12 kop.; dorożkarzowi jednokonnemu 20 kop. za 1 wiorstę w dzień, 30 kop. w nocy; za każde następne pół wiorsty 5 i 6 kop.

P. Demczenko referuje sprawę rozszerzenia ulicy M.-Włodzimierskiej. Ponieważ szerokość jej wynosi zaledwie 3 saż. ruch po nowej, 2-torowej linii tramwajowej nie może być otwarty, ze względu na niebezpieczeństwo. Rozszerzenie ulicy jest utrudnione z powodu konieczności zmienienia jej profilu. Zawarta została ugoda z właścicielami kamienic, którzy zgodzili się przerobić chodniki własnym kosztem, jeśli miasto podejmie się zabrukowania rozszerzonej ulicy. Roboty brukowe kosztować będą 8 500 rb. Pomimo opozycyi ze strony p. Józefi, który żądał, aby inne cyrkuły były przebrukowane, uchwalono sumę powyższą wyasygnować. Zanim zostaną skończone roboty, ruch cały zostanie skierowany z ul. M.-Włodzimierskiej i W.-Podwalnej na Żylańską i szosę Kadecką.

P. Kich odczytuje projekt przepisów, ustanawiających powien porządek w przyłączaniu się właścicieli kamienic do kanalizacyi. Jest to tembardziej na dobie, że w lecie r. b. w wielu dzielnicach miasta, dotychczas nie skanalizowanych, zostanie skończona budowa nowych kolektorów. Główne punkty przepisów są następujące: każdy właściciel kamienicy obowiązany jest przyłączyć swą posiadłość do kanalizacyi w ciągu najdalej 2 lat. Wobec tego, iż system kanalizacyi przyjęty na zebraniu sprawozdawczem, wymaga znacznej ilości wody, polecono kamienicznikom zawczasu zająć się przeprowadzeniem wodociągów do ich posiadłości. Przyłączanie się do sieci kanalizacyjnej następuje z inicyatywy prywatnej, według planów zarządu miejskiego.

Na zakończenie balotowano kwestyę wydania zapomóg urzędnikom miejskim.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś 1 (14) Teodory M.
Jutro 2 (15) Franciszka.

Wschód słońca godz. 5 m. 12
Zachód słońca godz. 6 m. 50.
Długość dnia godz. 13 m. 38.

— **„Lud Boży“.** Wyszedł z druku Nr. 13 „Ludu Bożego“ z dwoma dodatkami: „Nasza Wieś“ i „Gazetka dla dzieci“. Na treść złożyły się następujące artykuły: 1) Wiosna, wiersz Ireny Piskorskiej; 2) Wiosna idzie; 3) List do Redakcyi z Samary; 4) Wiadomości polityczne; 5) Co słychać w Dumie; 6) Podziękowanie Sz. Duchowieństwu; 7) Wiadomości kościelne; 8) Z tygodnia; 9) Wiadomości krajowe; 10) Kronika miastowa; 11) Telegramy; 12) Odpowiedzi od Administracyi; 13) Ogłoszenia.

W dodatku „Nasza Wieś“ umieszczono: 1) Wiersz Or-Ota; 2) Gawęda starego Macieja; 3) Listy prenumeratorów do Redakcyi; 4) Od Redakcyi; 5) Uwaga o nasionach.

„Gazetka dla dzieci“ zawiera: 1) Wiosna, wiersz; 2) Pisanki; 3) Jabłuszka na poddaszu, wiersz; 4) Nastusia.

— **Zebranie sekcyi pedagogicznej.** Dziś o godz. 8 i pół w lokalu taniej kuchnii odbędzie się posiedzenie sekcyi pedagogicznej Koła kobiet. Tematem pogadanki będą „Nowe prądy w szkolnictwie“.

— **Popis gimnastyczny.** Wczoraj w lokalu klubu polskiego „Ogniwo“ odbył się doroczny popis gimnastyczny P. T. G. Zanim podamy szczegółowe sprawozdanie z przebiegu tego popisu, zaznaczamy, że tłumnie zebrana publiczność entuzyastycznie witała wykonawców, ci zaś owacyjnie dziękowali nauczycielowi swemu, p. Radomskiemu.

— **Zamknięcie gminy sektantów.** Na odnośny wniosek gubernatora kijowski zarząd gubernialny postanowił zamknąć kijowską gminę ochrzczonych chrześcijan wyznania owangelickiego.

— **Na Dnieprze.** Wskutek ciągłych deszczów woda w Dnieprze stale przybywa. Na wyspie Truchana brzegi są już zalane do najbliższych domów mieszkalnych. W Słobódce Przedmostowej woda zalała prawie cały brzeg. Część handlujących już przeniosła się na szosę, pozostali ustępują w miarę zalewania placu. Fundamenty wielu domów stoją już pod wodą. Mieszkańcy Słobódki zachowują się spokojnie i żadnych środków przeciwko powodzi nie przedsiębiorą.

— ZAMKNIĘCIE BIBLIOTEKI. Przez cały dzień wczorajszy «biblioteka publiczna» (Kreszczatyk 42) była zamknięta z powodu nieporozumienia ze służbą.

— ZABÓJSTWO. Wczoraj po południu buchalter fabryki Buliona Tomasz Szczegolow (Pawłowski zauł. 12) podczas sprzeczki zastrzelił z rewolweru brata swojej żony Piotra Kulczyckiego. Po zabójstwie Szczegolow wyszedł na miasto i do późnej nocy do domu nie wrócił.

Zabity Kulczycki był korektorem w jednej z miejscowych drukarni.

— SAMOBÓJSTWO. W domu Nr. 14 przy ul. Bezakowskiej powiesił się fryzyer Franciszek Kościełowski, lat 48.

— PRZEWIEZIENIE DO WIĘZIENIA. Aresztowanych podczas ostatnich rewizyi: Szczerbakową, Omicińską, Nowofastowską, Bielińskiego, Archipowa, Kryżowską i Goldsztajna przewieziono z cyrku'u starokijowskiego do więzienia łukjanowieckiego.

— RABUNKI I NAPAŚCIE. Na ul. Czarny Jar niejaki E. Chałatow napadł na krawca A. Liszniowskiego i próbował mu odebrać kawał materyału, ale został przez policyę schwytany. Mieszkający przy ul. Jarosławskiej Nr 10 A. Polak zawiadomił policyę, że około godz. 3-ej w nocy na Aleksandrowskim zjeździe napadło nań trzech rabusiów, którzy odebrawszy mu zegarek i 1 rb. 30 kop., uciekli.

— OTRUCIE SIĘ. W pobliżu domu № 5 przy ul. Spasskiej podniesiono w nieprzytomnym stanie robotnika T. Sańkę. Lekarz «Pogotowia» skonstatował zatrucie denaturowanym spirytusem.

— UJĘCIE ZŁODZIEJA. W piwnicy domu Nr 24 przy ul. Poczajowskiej schwytano A. Szabanowa, który skradł rzeczy Aleksiejence przy ulicy N. Wał Nr 61.

— CZUŁA MATKA. Włościanka I. Wasilenkowa zawiadomiła wczoraj policyę, że w lutym jeszcze na placu Besarabskim kobieta jakaś zaproponowała jej wziąć 4-tygodniowe dziecko na wychowanie. Wasilenkowa wzięła dziecko i 5 rb. z tem, że po tygodniu matka miała przyjechać do niej, do Trypola, przywieźć ubrania dla maleństwa i pieniądze. Tymczasem nieznajoma nie dała o sobie znaku życia. Wówczas Wasilenkowa przyjechała do Kijowa i zwróciła się do policyi o wyszukanie płochej matki. Dziecko odebrano i umieszczono w przytułku.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

Pierwszy występ p. Gemmy Bellincioni w „Trawiacie“ wykazał, iż obecnie ocenie krytycznej (i to jaknajpochlebniejszej) może podlegać jedynie gra tej znakomitej artystki, albowiem wszystkie zalety jej niegdyś prawdopodobnie bardzo ładnego głosu należą już całkowicie do przeszłości. Ponieważ zaś bohaterów Verdiowskich stwarzają przedewszystkiem wokalne, a nie aktorskie kwalifikacye śpiewaka, przeto z bardziej szczegółowem sprawozdaniem o p. Bellincioni wolimy wstrzymać się do zapowiedzianego jej występu w „Tosce“, roli w pełnem tego słowa znaczeniu dramatycznej. **D.**

Ostatnie przedstawienie.

Dzisiaj w „Ogniwie“ odbędzie się ostatnie w bieżącym sezonie przedstawienie Polskiego teatru stałego. Daną będzie wesoła farsa „Ciotka Karola“...

Spodziewać się należy, że salę teatru publiczność nasza wypełni szczelnie.

KRONIKA POLSKA.

— **Dokument Ojca św. w kwestyi pacyfizmu.**

Na prośbę Michała hr. Tyszkiewicza podtrzymania przez Stolicę Apostolską idei pacyfizmu i zachęcenia wszystkich katolików, tak duchownych, jak i świeckich, do propagowania tej idei, Ojciec św. raczył napisać na odnośnym dokumencie własnoręcznie:

„Przychylamy się do prośby drogiego hrabiego i wszystkim członkom towarzystw pokoju, na znak życzliwego i łaskawego dla nich usposobienia, udzielamy najmiłościwiej Błogosławieństwo Apostolskie w Panu.

Pius P. P. X.“

Rzym, d. 2-go kwietnia 1910 r.

— **Z komitetu powszechnej Wystawy Sztuki polskiej we Lwowie w r. 1910.**—W pamiętną rocznicę Grunwaldu, jaką społeczeństwo polskie będzie obchodziło w b. roku, powstała myśl urządzenia wielkiej wystawy sztuki polskiej, która przyczyni się niewątpliwie do uświetnienia i podniesienia jubileuszu. Komitet, na czele którego stanął wiceprezydent miasta, dr. Rutowski, a który składa się z wybitnych przedstawicieli sztuki polskiej, wydał do artystów odezwę z gorącem wezwaniem do jak najliczniejszego wzięcia udziału w pamiętnej tej wystawie. „Wystawa—czytamy w tej odezwie—która odbędzie się w Pałacu sztuki w parku Kilińskiego od 20 maja do września, ma dać przedewszystkiem obraz twórczości artystycznej polskiej w dobie bieżącej, pozwalając zarazem artyście na przedstawienie, o ile to możliwe, swych najlepszych dzieł z pierwszego dziesięciolecia nowego wieku. Wystawa obejmuje obrazy olejne, akwarele, rysunki, pastele i rzeźby, dopuszczając wszystkie style, kierunki i prądy. Nie pomijając wszelakich zapowiedzi młodocianego talentu, wystawa jednak ma skupić przedewszystkiem, co polska twórczość na progu XX wieku wydała najlepszego. Usunie też, coby uwłaczało godności sztuki, zdradzało nieudolność, próżnię treści i wszelką pospolitość banalną“. Odezwa podaje warunki przesyłania dzieł na wystawę, plan rozmieszczenia, termin zgłoszeń, koszta transportu i cła, nagrody, katalog ilustrowany i t. d.

Spodziewać się należy, że nasi artyści, chcąc się przyczynić do uświetnienia pamiątkowego roku, wezmą tłumny udział w wystawie, która powinna wypaść okazale. Od kilku tygodni odbywają się adoptacye w Pałacu sztuki, prof. Mehoffer przygotowuje specyalny afisz, prace w komisyach komitetu postępują raźno, zgłoszenia napływają codziennie—jest więc nadzieja, że „Powszechna Wystawa Sztuki Polskiej“ odpowie godnie wymaganiom wielkiej rocznicy.

— **O zwrot kaplicy katolickiej.** Włościanie katolicy ze wsi Rudowiki w gub. suwalskiej zwrócili się niedawno za pośrednictwem członka Rady Państwa arcybiskupa Mikołaja do synodu z prośbą o zwrócenie im kaplicy wzniesionej ich kosztem, a w roku 1875 zamkniętej z rozporządzenia władzy, oraz cmentarza przy kaplicy, odebranego od petentów. Sprawa ta w tych dniach rozważana była w synodzie, gdzie zdania się podzieliły. Jedni uznali sprawę za słuszną i oświadczyli się za zwróceniem kaplicy i cmentarza katolikom, inni natomiast wyrazili obawę, że przechylenie się do ich prośby będzie precedensem dla innych, którzy zaczną zwracać się do synodu z podobnemi prośbami. Po długotrwałej dyskusyi synod większością głosów postanowił prośbę włościan katolików odrzucić.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13) od dnia 19-go do dnia 30-go marca r. b. wpłynęły ofiary następujące: Karolina Jaroszyńska zamiast wieńca na grób J. Dynowskiego 20 rb. W 10-tą rocznicę śmierci s. p. Olutka Horodeckiego nieutuleni w żalu rodzice na ołtarz Matki Boskiej 25 rb. Marya Gruszecka zamiast wieńca na grób L. N. na ołtarz Matki Boskiej 3 rb. M. K. 1 rb. Antonina Jurow pamięci brata Józefa Dynowskiego 5 rb. Antonina Tyszkowska zamiast wieńca na grób Stanisławy hr. Krasickiej 5 rb. Jadwiga Pfaffius zamiast wieńca na grób ś. p. Joanny Sosnowskiej 5 rb. Sabina Dynowska pamięci Józefa Dynowskiego na ołtarz Matki Boskiej 5 rb. F. T. 5 rb. Ze skarbonki w kościele św. Mikołaja 17 rb. Bazyli Szwarcenberg 26 rb.

Razem z poprzedniemi ofiarami 519,322 ruble 13 kop.

Prezes komitetu
L. Jankowski.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na letniska przy Kole kobiet: pp. Marya Klass 1 rb. — Zam. bytności na «Herbatce»: Julia Gawińska 3 rb.—Jadwiga Gawińska 1 rb.

Na stypendyum imienia Józefa Dynowskiego: pp. Henryk Dynowski 20 rb.— Franciszek Kamieński 5 rb.

Na Tow. polsk. kolonii letnich: p. Kazimierz Bokierski 10 rb.

Na kościół św. Mikołaja: pp. Joanna Komarowska 50 rb. — Hipolita Pokrassa (na ołtarz Matki Boskiej) 5 rb.

Dla biednych dzieci: p. N. N. 2 rb.

Na najbiedniejszych: p. Marya Rudnicka 2 rb.

Wpłynęło do kasy Koła kobiet polsk:

Na przytułek dzienny: p. Ksawera Chojecka 10 rb.

Na święcone dzieciom: zebrane przez p. Zofię Niemiryczową 6 rb., p. Stanisława Baczyńska 1 rb., p. Konstancya Jahimowska 2 rb.

Na letniska dla przepracowanych kobiet w zamian bytności na «Herbatce» p. Zofia Niemiryczowa 3 rb., pp. Irena Młoszowska 3 rb., K. Dyakowska 10 rb., Helena Szostkiewicz 5 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Rewizya senatorska.

Warszawa.—Komisya senatora Neuhardta zażądała od wydziału wojskowego magistratu tutejszego wydania dokumentów, dotyczących kontraktów na dostawę podwód dla wojska.

Kary prasowe.

Warszawa. — Skazano na kary pieniężne gazety „Głos Warszawski“ i „Kuryer Poranny“.

Sprawa Szemiechowa.

Warszawa. — Z rozporządzenia kuratora okręgu naukowego wydalono ze szkoły ogrodniczej uczniów klasy III, jako inicyatorów zajścia z nauczycielem Szemiechowem.

Wznowienie „Izraelity“.

Warszawa.—Ponownie zaczął wychodzić „Izraelita“.

Nietykalność posłów.

Petersburg. — Na naradzie departamentu karnego Senatu w związku z aresztowaniem Puryszkiewicza rozpatrywano kwestyę, czy dopuszczalnem jest uwięzienie posła na mocy wyroku sądowego bez uprzedniego zezwolenia Dumy. Wychodząc z założenia, że w ustawie Dumy termin „pozbawienie wolności“ oznacza jedynie aresztowanie przed wyrokiem sądowym, że wyrok sądu posiada moc prawa specyalnego i wszelka interwencya władzy postronnej narusza samodzielność i niezależność sądu — Senat uznał, iż wyrok sądowy względem posła podlega wykonaniu bez uprzedniego zezwolenia Dumy. Mniejszość senatorów złożyła *votum separatum.*

Ferye wielkanocne.

Petersburg.—Ferye wielkanocne Dumy Państwowej rozpoczną się dn. 10 kwietnia. Po wznowieniu sesyi zostanie rozpatrzony projekt wprowadzenia ziemstw w gub. Zachodnich.

„Esperanto“ w szkołach.

Petersburg.—Szwarc wniesie do Dumy projekt wprowadzenia w średnich zakładach naukowych obowiązkowej nauki języka esperanto.

Choroba Ruchłowa.

Petersburg.—Ruchłow ciężko zapadł na zdrowiu. Od kilku dni minister zaprzestał przyjmowania raportów.

Okólnik Kokowcewa.

Petersburg. — Kokowcew rozesłał okólnik, zakazujący otwierania sklepów monopolowych w punktach przesiedleńczych, oraz wogóle sprzedaży napojów wyskokowych.

Różne.

Petersburg. —W piątek Kokowcew wydaje obiad dyplomatyczny.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 31-go marca.

Przewodniczy książę *Wołkoński.*

Po krótkotrwałej dyskusyi, w której wzięli udział — *Timoszkin, Suszkow, Petrowski, Zacharjew* i *sprawozdawca Szubiński,* uchwalone zostały w redakcyi komisyi z uwzględnieniem pewnych poprawek ostatnie artykuły ustawy procedury cywilnej. Następnie Duma uchwala w całości projekt prawa o reorganizacyi sądu miejscowego i przekazuje go komisyi redakcyjnej. Przyjęcie projektu prawa powitano oklaskami.

Czernicki referuje orzeczenie komisyi czynszowej, dotyczące projektu prawa o zabudowywaniu. Zgodnie z projektem, najdłuższy termin kontraktu dzierżawnego zamiast 12 lat wynosić będzie 36 lat.

W loży ministrów byli obecni: wiceminister spraw wewnętrznych Łykoszyn i wiceminister sprawiedliwości Gasman. Do głosu zapisało się 64 mówców.

Łuczycki wykazuje potrzebę unormowania stosunku właścicieli do dzierżawców, którzy na dzierżawionych gruntach powznosili budowle. Obecnie na tem tle zdarza się mnóstwo nadużyć ze strony właścicieli tych gruntów.

Po przerwie *Sinadino* referuje projekt ministra skarbu o środkach zmierzających do usunięcia sztucznej zwyżki cen cukru na rynku wewnętrznym. W memoryale wyjaśniającym minister tłomaczy podrożenie cukru powiększeniem, dzięki urodzajowi, zdolności nabywczej ludności, skasowaniem *porto franco* na Dalekim Wschodzie, głównie zaś dążeniem spekulantów, którzy chcieliby owładnąć całym gotowym zapasem cukru gotowego i stać się panami rynku. Komisya proponuje obniżyć czasowo podatek od cukru zagranicznego, tak jednak, aby cena jego nie przewyższała normy ministeryalnej dla rynku wewnętrznego. Prawo ma obowiązywać do dn. 1 września 1912 r.

Miejsce przewodniczącego zajmuje *Guczkow.*

Wiceminister skarbu Nowicki uważa, iż obecną zwyżkę cen cukru należy zawdzięczać spekulacyi. Rząd wniósł niniejszy projekt, chcąc zabezpieczyć interesy ludności, aby cały zapas cukru nie dostał się wręce spekulantów.

Dziubiński upatruje przyczynę nienormalnego stanu przemysłu cukrowniczego w ogólnym kierunku polityki ministerstwa skarbu, które roztacza opiekę nad wielkim przemysłem, zwłaszcza zaś nad cukrownictwem.

Połetajew wnosi poprawkę, aby obniżyć również podatek od rafinady zagranicznej.

Kropotow oświadcza, iż grupa pracy będzie głosowała za projektem.

Cytowicz uważa, że omawiany projekt nie wpłynie na zniżkę cen cukru i skorzystają zeń jedynie cudzoziemcy z uszczerbkiem rosyjskiego przemysłu cukrowniczego.

Lerche w imieniu komisyi finansowej wypowiada się za przyjęciem projektu zgodnie z wnioskami komisyi. (Oklaski w centrum i na lewicy). Osobiście od siebie mówca proponuje poprawkę, aby, w razie podniesienia się cen rafinady o 1 rub. ponad cenę normalną cukru surowego, obniżać czasowo podatek od rafinady zagranicznej tak, aby cena jej nie przewyższała więcej, niż o 1 rub. ceny prekluzyjnej cukru surowego.

Duma odrzuca wszystkie poprawki, oprócz uzupełnienia, zaproponowanego przez Lerchego, i uchwala projekt prawa w redakcyi komisyi wraz poprawką Lerchego. Następnie przyjęto wniosek, aby wyznaczyć w przyszłym tygodniu posiedzenia: w poniedziałek, środę, piątek i, w razie potrzeby, w sobotę.

Następne posiedzenie o godz. 8 i pół wieczorem.

Petersburg.— Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna udzieliła w pałacu Aniczkowskim audencyi księciu i księżnej Fuszimi.

Władykaukaz. — Sąd wojenny przystąpił do rozpoznawania sprawy Miesiacewa, którego, czeczeńcy i abrecy uprowadzili do niewoli a potem po utrzymaniu 18 tys. rb. wykupu wypuścili na wolność.

Kustanaj.—Na drodze prowadzącej do Kustanaju zamordowano czterech tatarów, kupców troickich. Zrabowano 22 tys. rb.

Władykaukaz. — Według otrzymanych wiadomości, rozbójnicy, którzy okradli filię kasy państwowej kizlarską, zabrali nieznaczną kwotę pieniędzy, zawdzięczając sprytowi zmarłego kasyera Kopytki, który nieznacznie wyrzucił przez okno klucz od kasy. Rozbójnicy ukryli się w okręgu sawiurtowskim za okopami. Tam zaatakowali ich kozacy.

Petersburg.—Senat wyjaśnił, że jedyną przeszkodą do zatwierdzenia wyboru osób zaproszonych przez ziemstwa do pełnienia obowiązków w zarządzie ziemskim, może być tylko stanowcza odmowa gubernatora, który o tem powinien zawiadomić w terminie dwutygodniowym.

Piatigorsk. — W ciągu letniego sezonu między Kisłowodskiem a Petersburgiem i Moskwą zaprowadzona będzie bezpośrednia komunikacya. Przy pociągach idących na Kursk, Charków i, Łozowę i Nikitówkę w tym celu doczepiany będzie jeden wagon pierwszej klasy i jeden drugiej klasy.

Także bezpośrednia komunikacya zaprowadzona będzie między Tyflisem a Kisłowodskiem.

Petersburg. — Na prezesa komisyi do spraw rybołówstwa obrano Chomiakowa.

Połtawa. — Podczas pożaru zarządu gminnego w Berestówce spaliły się dokumenty, akta spraw i 200 zobowiązań pieniężnych w sumie 5,300 rb. Aresztowano starostę gminnego, podejrzanego o podpalenie w celu ukrycia znacznej defraudacyi.

Odesa — Stójkowy Bekotow, który śmiertelnie zranił rezerwistę Frejnsztejna został uwolniony z aresztu. Sprawę jego skierowano do umorzenia.

Florencya.—Przybył tutaj wraz z małżonką minister spraw zagranicznych Izwolski.

Marsylia. — Ruch tramwajowy na niektórych ulicach został przywrócony. Tramwaje kursują pod osłoną policyi. Większość magazynów otwarta. Również robotnicy przystępują do zajęć w portach.

Londyn. — Grey oznajmił, że firmy amerykańskie i angielskie uzyskały koncesye na budowę kolei Czinczżou Ajgun.

Tokio.—Zebrano już podpisy na drugą pożyczkę konwersyjną. Trzecia konwersya nastąpi w maju.

Belgrad.—Przybył tu król serbski.

Konstantynopol—Zastrajkowało 600 wychowańców liceum tureckiego „Gulat-seraj“, protestując przeciwko mieszaniu się ministerstwa do spraw liceum, które posiada zarząd autonomiczny.

Konstantynopol. — Wczoraj wysłano do Albanii 5 batalionów.

Teheran.—Uroczysty wjazd Sattar chana i Bagir chana do stolicy odbędzie się w piątek. Z rozporządzenia rządu wyjedzie na ich spotkanie brat Sapechdara.

Saint Etienne.—Policya aresztowała robotnika, który usilnie domagał się rozmowy z Briandem. Przy aresztowanym znaleziono nóż, sztylet i 2 nabite rewolwery; oznajmił on, że miał zamiar zabić Brianda, za to, iż ten zajął jego posadę i skarżył się, iż jest ofiarą spirytyzmu. Przypuszczalnie jest to obłąkany.

Berlin.—Sejm pruski odrzucił petycyę handlarzy bydła w sprawie otwarcia granic dla dowozu bydła oraz skasowania lub obniżenia opłat celnych.

Saloniki.—O g. 3-ej zrana na jachcie „Ertogrul“ przybył do Salonik król serbski. Jacht zatrzymał się niedaleko brzegu, działa na Tophane powitały salwą króla. O godz. 8-ej zrana przybył na jacht powitać króla wali miejscowy i dowódzca korpusu. O g. 9-ej zrana król wysiadł na brzeg i przy dźwiękach hymnu serbskiego był powitany przez władze wyższe, konsulów, wyższych urzędników wojskowych i cywilnych i mnóstwo publiczności. Król obszedł front warty honorowej i udał się do przybranego pięknie namiotu, gdzie przyjmował powitania konsulów, wyższych urzędników i duchownych. Gdy wojska przeciągnęły ceremonialnym marszem, król wraz ze świtą udał się pojazdem do miasta, odwiedził walego w konaku i zwiedzał starożytne świątynie św. Dymitra i św. Jerzego. W towarzystwie tłumu publiczności o g. 10-ej m. 13 zrana król powrócił na przystań, gdzie podano śniadanie. Król i ministrowie rozmawiali z przybyłymi konsulami i wybitnymi członkami kolonii serbskiej. O godz. 11-ej król pożegnał się i wsiadł do pociągu królewskiego. O godz. 11-ej m. 5 pociąg ruszył przy dźwiękach hymnu serbskiego i okrzykach „żiwio“. Do Welesu odprowadzają króla wali i naczelnik korpusu. Pociąg zatrzyma się na kilka minut na stacyach: Hewgeli, Weles, Uesküb i Kumanowo, gdzie serbi miejscowi witać będą króla. W Niszu oczekuje króla następca tronu.

Powstanie albańczyków.

Konstantynopol. — Niema jeszcze dokładnych wiadomości o warunkach umowy z albańczykami. Według wiarogodnych pogłosek albańczykom zagwarantowano bezkarność przywódców ruchu; udzielono również pozwolenia na używanie abecadła łacińskiego w szkołach. Powstańcy zwrócili zdobyte działa. W niektórych jednak miejscowościach wrzenie trwa w dalszym ciągu. W Ferizowiczach jest wielki napływ okolicznych albańczyków. W Mitrowicy jeszcze niespokojnie. Można uważać, że spokój jest przywrócony tylko w Prisztinie. Wojska do północnej Albanii wysyłane są nadal. Rząd postanowił rozbroić ludność i utrzymywać bezustannie w Albanii znaczne załogi.

Sprawa Tarnowskiej.

Wenecya. — Ekspert, profesor Borri, zeznaje, że Komarowski umarł wskutek ran, a nie z powodu nieodpowiedniej kuracyi. Trzeci ekspert, Giordano, zbija powyższy pogląd i dowodzi, że gdyby nie druga operacya, dokonana przez doktora Cavaccini, Komarowski miałby więcej szans do wyzdrowienia.

Wenecya.—Ekspert psychiatra Cappiletti uważa Naumowa za nienormalnego; zdaniem eksperta, jest on zdenerwowanym masochistą, pozbawionym woli i równowagi duchowej.

Z giełdy cukrowej.

Usposobienie kryształu pozostaje mocne. Przeciętna cena na termin wiosenny — 4 rb. 40 kop. na stacyach kolei Południowo-Zachodnich. Prawa perskie notowano po 95 kop. — 1 rb. za pud. Prawa finlandzkie bez zapotrzebowania; proponowano je po 5—6 kop. za pud.

Rafinada bez ożywienia. W Kijowie za rafinadę w głowach płacono gotówką 5 rb. 15 kop. — 5 rb. 20 kop. za pud.

Komisya notowań zarejestrowała na ostatniem posiedzeniu następujące tranzakcye:

1) 7,200 pudów, stacya Woroncowo, po 4 rb. 42 kop., na marzec-kwiecień (Złatopolski—spekulanci);

2) 30,000 pudów, loco cukrownia Lebedyńska, po 4 rb. 45 kop., do d. 1 kwietnia (Towarzystwo cukrowni «Cybulów»—Towarzystwu Aleksandrowskiemu);

3) Cukier z przyszłej emisyi z zapasu nietykalnego, stacya Pohrebyszcze, po 4 rb. 35 kop., natychmiast po emisyi (cukrownia Dziuńkowiecka—Josielewiczowi);

4) Około 25,000 pudów, stacya Humań, po 4 rb. 37½ kop., z dostawą do d. 5 kwietnia (Towarzystwo «Światopołk»—Towarzystwu Aleksandrowskiemu).

5) 10,800 pudów, stacya Kalinówka, po 4 rb. 37½ kop., na marzec (Towarzystwo Kalinowieckie — Złatopolskiemu);

6) 10,800 pudów, stacya Kalinówka, po 4 rb. 39 kop. na kwiecień (Towarzystwo Kalinowieckie — Złatopolskiemu);

7) 5,400 pudów, pr. Pohrebyszcze, po 4 rb. 43 kop., na maj — czerwiec (Złatopolski — spekulantowi);

8) 10,000 pudów, stacya Gniewań, po 4 rb. 37½ kop. na kwiecień — maj (cukrownia Gniewańska — Towarzystwu «Sachar»);

9) Cukier z przyszłej emisyi z zapasu nietykalnego, stacya Pohrebyszcze po 4 rb. 37½ kop., natychmiast po emisyi (Towarzystwo Spiczynieckie — Mirkinowi);

10) 8,100 pudów, stacya Michalenki, po 4 rb. 40 kop., z dostawą do dnia 15 kwietnia (Tereszczenko — bankowi międzynarodowemu);

Świadectwa cesyjne:

11) 30,000 pudów po 23 kop. na grudzień — luty 1910/11 r. (kupiec — Towarzystwu Aleksandrowskiemu).

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dn. 31 marca.

Przewodniczy *Guczkow.*

W loży ministrów obecni: prezes Rady ministrów, ministrowie marynarki i sprawiedliwości i kontroler państwowy.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad interpelacyą w sprawie prawideł z dn. 24 sierpnia.

Pokrowski 2-gi podaje historyę projektu prawa o asygnowaniu sum na budowę pancerników, oraz o etatach generalnego sztabu marynarki. Mówca przypomina mowy Guczkowa i porównuje je z obecnem stanowiskiem październikowców w tej sprawie. „Otóż my obecnie zwracamy się do nich z zapytaniem: gdzie ich konstytucyonalizm? Ja, kończy mówca, nie jestem wyznawcą zasady: „czem gorzej, tem lepiej,“ lecz w sytuacyi politycznej kraju bywają chwile, gdy zasada ta staje się prawdą oczywistą. Wy, panowie, pracujecie, aby stworzyć taki moment. Iluzye konstytucyjne giną, pozostaje tylko smutna rzeczywistość. Naród rosyjski potrafi wysnuć z tego stosowne wnioski. (Oklaski).

Połowcew w imieniu nacyonalistów oświadcza, że prawidła z d. 24 sierpnia bynajmniej nie naruszają konstytucyi, gdyż Rosya żadnej konstytucyi nie posiada. (Śmiech na lewicy, oklaski na prawicy, głosy: „nie było i nie będzie“).

Milukow szeregiem przykładów stara się dowieść, że po 24 sierpnia wydano na zasadzie prawideł z dnia 24 sierpnia wiele aktów niezgodnych z prawem, skierowanych ku ograniczeniu kompetencyi przedstawicielstwa narodowego: „Jeżeli prezes Rady ministrów po długim namyśle odważył się skazać na karę pieniężną „Rus. Znamia“ które wydrukowało, iż sekretarz stanu, Stołypin, przyjął podarunek od żydowskiej deputacyi, to absolutnie nie można zrozumieć, dlaczego nie skazano na grzywny też samo „Rus. Znamia“, gdy wydrukowało, że Najjaśniejszy Pan i Następca Tronu należą do związku narodu rosyjskiego.

Puryszkiewicz (z miejsca) Ehe, ehe.

Prezydent przywołuje Puryszkiewicza do porządku.

Milukow (mówi dalej) ...absolutnie nie można zrozumieć, jakim sposobem „Rusk. Znamia“, oskarżające Monarchę o to, iż należy do związku morderców, gromicieli... (hałas na prawicy, stukanie w pulpity).

Puryszkiewicz i Obrazcow z krzykiem: „szubrawiec, łajdak“, rzucają się ku mównicy z groźnymi gestami w stronę Milukowa.

Przewodniczący probuje zapanować nad wrzawą, która wciąż się wzmaga.

Milukow schodzi z mównicy.

O godz. 11 zaczyna przemawiać *prezes rady ministrów*, który uważa, iż akt z d. 24 sierpnia nie znajduje się w żadnej sprzeczności z prawami zasadniczemi. Autorzy interpelacyi mają na widoku jedynie cele polityczne. Mówca wyraża pewność, że Duma odrzuci interpelacyę.

Po przemówieniu Stołypina posiedzenie zamknięto.

Ostatnie wiadomości.

Wiec we Lwowie. We Lwowie odbył się wiec polityczny, na którym prof. Buzek krytykował ostro działalność marszałka krajowego i namiestnika.

Wybory. Poznański komitet wyborczy nie powziął dotychczas żadnej decyzyi w sprawie wyboru Nowickiego. O ile komitet nie uzna tej kandydatury za legalną, wówczas Nowicki zaraz po wyborach ściślejszych zrezygnuje z mandatu poselskiego, w myśl swej deklaracyi, złożonej przed wyborami, że nie przyjmie wyboru z rąk secesyi. Rozgoryczenie przeciw komitetowi wyborczemu, pragnącemu gwałtem przeforsować niesympatyczną kandydaturę Sosińskiego, jest coraz większe.

Aresztowanie szpiega. Jak już donosił nasz korespondent telegraficznie, komisarz policyi Tauer aresztował we Lwowie na dworcu głównym 25-letniego rysownika technicznego, Mikołaja Siemionowa, pod zarzutem zbrodni szpiegostwa na rzecz Rosyi. Siemionow przed 3 laty przybył z Rosyi do Lwowa i tu w kołach socyalistycznych przedstawił się, jako były oficer rosyjski, który wskutek zamieszek politycznych podejrzany o sympatye dla rewolucyonistów, musiał zbiedz z wojska. Na skutek tego otoczono go we Lwowie we wspomnianych sferach wielką życzliwością i wystarano się mu o posadę u jednego z inżynierów budowniczych we Lwowie oraz w jednej z firm instalacyjnych, która go wysyłała na tereny naftowe do Borysławia celem dokonywania pomiarów. Ale właśnie, mając wolny czas na te wyjazdy, Siemionow urządzał sobie tajemnicze spotkania z oficerami rosyjskimi, co wreszcie zwróciło nań uwagę policyi i właśnie w piątek ubiegły policya, dowiedziawszy się, że ma się on spotkać na dworcu z jednym z oficerów rosyjskich, wysłała komisarza policyi, Tauera, który mimo to, że ów oficer nie przyjechał, aresztował Siemionowa. Równocześnie przedsięwzięto też rewizyę w jego mieszkaniu przy ul. Pełczyńskiej, w czasie której wykryto obszerną korespondencyę, podobno kompromitującą go wielce, i szkice rysunkowe okolic nadgranicznych. Dla niedostatecznego jeszcze wyjaśnienia sprawy zatrzymano go w aresztach policyjnych.

Awiatyka i szpiegostwo. Dzienniki paryskie donoszą, że pole awiatyczne w Chalons poddano ścisłej kontroli wojskowej. Specyalna komisya sztabu generalnego zwiedziła teren, aby ustalić, w jakiej mierze wzloty na aeroplanach mogą służyć do celów szpiegoskich.

Kometa Halleya. Wiedeńskie obserwatoryum uniwersyteckie donosi, że w poniedziałek o pół do 5-tej rano spostrzeżono w Wiedniu kometę Halleya.

Ujęcie szpiega. W pewnej wsi około Sokala w Galicyi aresztowano Piotra Kuzowa, oficera rosyjskiego. Znaleziono przy nim kompromitujące dokumenty szpiegoskie. Kuzowa już kilka razy aresztowano w Galicyi, ale zawsze go uwalniano. Obecnie powrócił znowu, ale go natychmiast wyśledzono i aresztowano. Kuzow przyznał się, że jest szpiegiem.

Zgon ojca hakatystów. W dobrach Klenka, w Poznańskiem, umarł jeden z założycieli towarzystwa ochrony kresów wschodnich, nazwanych później hakatystami, mianowicie Kennemann (środkowa litera bractwa H. K. T. jest wzięta od początkowej jego nazwiska) Zaczął on onego czasu swoją karyerę, jako ekonom niemiecki, potem zaś doszedł do tego, że zakupił 19 dóbr, mających obszaru 90,000 morgów. Zapisał on—ponieważ był bezdzietnym — cały swój majątek rządowi niemieckiemu. Liczył lat 95.

Bülow u papieża. „Die Zeit“ donosi, że ks. Bülow wyraził się niedawno wobec otoczenia bardzo entuzyastycznie o osobie papieża Piusa X.

Ks. Bülow mówił, że papież Pius X jest inteligencyą niesłychanie wybitną i, jakkolwiek nigdy poprzednio nie miał sposobności zapoznać się z zagadnieniami wielkiej polityki międzynarodowej, to jednak obecnie rozumie doskonale wszystkie problematy międzynarodowe i umie doskonale radzić sobie z trudnościami, jakie wynikają dla kuryi watykańskiej z położenia międzynarodowego.

Z prasy rosyjskiej.

„Rossija“, komentując artykuł Leroy Beaulieu, w którym wyraża on swe zdanie o polityce rządu rosyjskiego względem polaków i o wyodrębnieniu Chełmszczyzny, pisze:

«Szanowny autor francuski grzeszy tem, że próbuje drogą spekulacyi umysłowej zapomocą abstrakcyjnego liberalizmu rozstrzygać kwestye historyczne. Wyodrębnienie Chełmszczyzny jest bezpośrednim wynikiem tego procesu połączenia plemienia rosyjskiego, który zaczął się od dobrowolnego połączenia Małorosyi z Moskwą i który doprowadził do przyłączenia przez Katarzynę Wielką dzielnic Białoruskich do Cesarstwa Unici, katolicy lub prawosławni rosyanie z Chełmszczyzny byli i będą rosyanami, bez względu na wszelkie środki spolonizowania ich i oczywiście tacy nacyonaliści, jak polacy, rozumieją doskonale, że kwestya chełmska jest kwestyą narodową, a nie religijną. Polacy nie chcą się pogodzić ze stratą swoich kolonii rosyjskich i wszelkimi sposobami starają się zachować sobie swoją ostatnią kolonię w kraju chełmskim Czy źle, czy dobrze postępował przedtem w tym kraju rząd rosyjski, błędy przeszłości nie mogą stwarzać prawa do polonizacyi ludności rosyjskiej i jeśli z wyznaniowego punktu widzenia wielu z rosyjskich mieszkańców Rusi Chełmskiej stało się katolikami, to byłoby mylnem twierdzić, że stali się oni polakami i że należy ich pozostawić wbrew ich woli pod kulturalnem i narodowem oddziaływaniem idei polskiej.

Niepodobna obwiniać o to rządu rosyjskiego i narodu rosyjskiego, że ukaz tolerancyjny stał się w rękach inowierców narzędziem walki przeciwko narodowości rosyjskiej i cerkwi prawosławnej. Tej strony kwestyi szanowny autor francuski nietylko nie oświetla, lecz nawet i nie porusza. Wielki akt tolerancyjny był nadany z wysokości Tronu. Lecz nie jest winą narodu rosyjskiego, że zasada tolerancyi była wykorzystana, jako narzędzie walki przeciwko panującej wierze i kościołowi, jako środek propagandy wśród prawosławnych. Rozbudzenie uczucia narodowego, o którem z takim szacunkiem mówi Leroy Beaulieu, nie może pogodzić się z takimi objawami walki inowierczej, która w zasadzie odrzuca samą ideę tolerancyi, wymaganej przez nią od ludności panującej i od kościoła panującego. Rosya potrzebuje w celu reform wolnościowych i postępowych. Reformy te jednak nie znamionują zrzeczenia się narodu, tego elementu, budującego Cesarstwo, jego praw i obowiązków, nie mogą one być wytłomaczone, jako zrzeczenie się plemienia rosyjskiego jego roli historycznej w losach kraju. My bronimy tolerancyi nietylko w stosunku do innych, lecz i w stosunku do samych siebie. My nie zaprzeczamy polakom ich praw narodowych, lecz nie możemy pozwolić na to, by oni zaprzeczali takowych rosyanom.

Pragniemy oświaty dla inoplemieńców, lecz powinniśmy ochraniać rosyjską ideę państwową, jako rosyjską, a nie jako taką, jaką ona się przedstawi inoplemieńcom. Oto ta poprawka, jaką należy wnieść do myśli autora francuskiego, by przenieść je z dziedziny abstrakcyjnego liberalizmu do dziedziny polityki praktycznej».

Tylko, że ta polityka praktyczna chybia i prócz nienawiści i rozgoryczenia nic zgoła nie daje.

„Nowoje Wremia“ komentuje w podobnym tonie teenże artykuł:

«Niezmienność granic obecnego Królestwa Polskiego wystawia się, jako rękojmia bezpieczeństwa zewnętrznego. Lecz czyż Królestwo Polskie w swoich obecnych granicach stanowi polski ideał polityczny. Czyż stosunek polaków do ukraińców nie wskazuje, że polacy zapatrują się nadal na Ruś, jako na materyał do przyszłych kombinacyi? Inaczej, pocóżby przeszkadzali rosyjskiemu samookreśleniu narodowemu haliczan i z takim rozpaczliwym uporem obstawali przy «rusińskiej» całego Zachodu rosyjskiego. Należy tylko przez jedną chwilę pomyśleć nad tem, dokąd są skierowane te kombinacye. Czy mogą one przyczynić się do wzmocnienia słowiańszczyzny, czy nie wnoszą one do jej środowiska rozłamu i waśni, czy nie podżegają one brata na brata? Wszak przedstawiciel starej Austryi, Stadion, pokładał wielkie nadzieje w odosobnionych od Rosyi «rusinach», a Bismarck współczuł gorąco idei oddzielnego księstwa kijowskiego pod zwierzchnictwem Polski. Pozostawienie Chełmszczyzny w granicach Królestwa Polskiego podniecca tylko apetyty i rozpala stare namiętności».

Czyli, że według „Now. Wr.“ chodzi tylko o uspokojenie umysłów i usunięcie przyczyny do waśni. Co za rozczulająca troskliwość.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Ministerstwo oświaty, nie czekając na prawo ogólne o zmniejszeniu liczby świąt, postanowiło samodzielnie przystąpić do ograniczenia liczby świąt dla uczniów.

Już od początku przyszłego roku szkolnego wszyscy kuratorowie okręgów naukowych otrzymają zalecenie, aby ilość świąt według ściśle wskazanych danych została zmniejszona.

⊙ Prezes rady ministrów przyjmował deputacyę rady zjazdu przedstawicieli przemysłu i handlu, która złożyła referat o stanie szkół komercyjnych, wobec ograniczenia normy procentowej żydów do 15 prc.

Deputacya uważa wydany przez ministra Timiriaziewa okólnik za sprzeczny z istniejącą ustawą szkół komercyjnych oraz szkodliwy dla przemysłu i handlu. Wprowadzenie w praktykę okólnika zniewoliłoby ministerstwo do zamknięcia wielu szkół komercyjnych. Stołypin oświadczył, iż przedsięweźmie odpowiednie środki w celu uregulowania tej kwestyi w myśl żądań deputacyi.

⊙ Prezes rady ministrów, Stołypin, zwrócił się do ministrów i głównozarządzających z pismem okólnem, mającem na celu nawiązanie spółpracy ministrów z prezydyum Dumy Państwowej w sprawie ułożenia najbliższego programu prac prawodawczych w Dumie Państwowej.

Chodzi tedy o to, żeby ministrowie zawiadomili premiera, które mianowicie z projektów już wniesionych lub wnoszonych przez nich do Dumy w wydziale powierzonym każdemu z nich uznają oni za nieodzowne, aby były rozpatrzone w Dumie Państwowej jeszcze przed końcem sesyi bieżącej. «Jednocześnie będę prosił J. W. Pana—dodaje pismo okólne—o nadesłanie mi kopii odezwy w tej sprawie, z którą się J. W. Pan zwróci do prezesa Dumy Państwowej».

⊙ Za zamieszczoną w № 77 gaz. «Nowaja Ruś» notatkę: «Przyjdźcie z pomocą», redaktora Sławnina skazał naczelnik miasta na 100 rb. grzywien z zamianą na miesiąc aresztu.

⊙ Do rady ministrów został wniesiony do rozpatrzenia projekt sejmu finlandzkiego, wraz z opinią ministra sprawiedliwości, w sprawie zawierania związków małżeńskich przed władzami cywilnemi.

⊙ Grupa członków rady ministrów opracowała nowy projekt wprowadzenia w Rosyi kalendarza nowego stylu, który ma być przeprowadzony w sposób następujący.

W ciągu roku dzień 12-ty każdego miesiąca ma się liczyć od godziny 12-ej w nocy do godziny 12-ej w południe, zaś od godziny 12-ej w południe ma już być dzień 13-ty. W listopadzie zaś dwa dni mają być rozczłonkowane na takie dni połowiczne. W ten sposób po upływie roku przejście na kalendarz nowego stylu zostanie wykonane niepostrzeżenie.

Projekt powyższy w tygodniu bieżącym będzie złożony Radzie Państwa.

⊙ Francuskie Towarzystwo budowy balonów sterowanych i aeroplanów świeżo otrzymało od rządu rosyjskiego obstalunek na dwa rozbierane balony sterowane typu «Zodyak», pojemności po 2,000 metrów sześciennych.

Balony te są specyalnie przeznaczone do służby wywiadowczej.

⊙ Komisya wniosków prawodawczych w Radzie Państwa wniosła na ogólne posiedzenie Rady projekt skazywania warunkowego. Komisya widzi przeszkodę do natychmiastowego wprowadzenia tego prawa w niedoskonałości sądu miejscowego (zwłaszcza gminnego), tudzież w systemie rosyjskiej statystyki kryminalistycznej, nie obejmującej wszystkich wypadków kompetencyi sądu i karalności i proponuje Radzie projekt odrzucić, nie wdając się w ocenę jego paragrafów poszczególnych.

Do uchwały tej zostały dołączone oddzielne wnioski członków Rady: Saburowa, M. Kowalewskiego i H. Korwin-Milewskiego, którzy domagają się szczegółowego rozpatrzenia projektu przez Radę, gdyż będzie to miało znaczenie doniosłe, jeśli nie zaraz, to dla przyszłego przeprowadzenia tej reformy w praktyce sądowej w Rosyi.

⊙ Ministerstwo oświaty, pragnąc opracować jednakowe dla całego państwa przepisy dla komitetów egzaminacyjnych dla eksternów, rozesłało do kuratorów okręgowych okólnik z żądaniem nadesłania koniecznych informacyi.

⊙ Wobec zamierzonej rewizyi ministerstwa marynarki «Ruskoje Słowo» donosi, że najwięcej trudności nastręcza zamiar zrewidowania milionowych operacyi na budowę statków i portów.

Zwłaszcza skandaliczne rewelacye mają być odkryte z okresu wojny, gdy zamówienia wszelkie, warunkowane pilną potrzebą z jednej strony, a tajemnicą z drugiej, dawały pole do wszelkich nadużyć.

Rewizya więc przedewszystkiem zajmie się zbadaniem akcyi rządowej w zakresie budowy statków w obrębie państwa i zagranica, w szczególności zaś sprawą nabycia łodzi torpedowych, są bowiem dane, iż przyjmowano zupełnie niezdatne, a nawet zdyskwalifikowane łodzie torpedowe (kosztem sum olbrzymich), których nawet niejednokrotnie nie spożytkowywano w czasie wojny, do tego stopnia były niemożliwe do użytku.

Wreszcie rewizya zajmie się zrewidowaniem operacyi w zakresie zakupów węgla na potrzeby marynarki. Od lat 10 bowiem już dostarczają węgiel ministerstwu marynarki te same grupy dostawców. Otóż rewizya ma wyświetlić przyczyny takiego zmonopolizowania.

⊙ Według pogłosek, w początku przyszłej sesyi do Dumy Państwowej ma wpłynąć projekt ustawodawczy, co do utworzenia nowego ministerstwa, mianowicie ochrony zdrowia publicznego. Nowe to ministerstwo ma być skombinowane z głównego zarządu lekarskiego i weterynarskiego.

O spadek po ks. Ogińskim.

—o—

Świeżo ogłoszony wyrok izby sądowej petersburskiej, oddalający skargę wdowy i sukcesorów ś. p. Bohdana ks. Ogińskiego, jak pisze „Kur. Lit“ na podstawie informacyi z dobrego źródła, mylnie pojęty jest przez znaczną część prasy. Wyrok ten, mający znaczenie czysto formalne, wyniku sprawy o dziedzictwo ks Ogińskich nie przesądza. Skarga na zatwierdzenie testamentu przez petersburski sąd okręgowy miała charakter incydentalny, podawała ona jedynie w wątpliwość kompetencyę w danym razie sądu petersburskiego, zresztą stanowiła zabieg prawniczy, zmierzający głównie do zatrzymania w sądzie oryginału testamentu, aby módz następnie oprzeć na oryginale tym dalsze dochodzenie, wobec skargi wniesionej przez jednego z opiekunów spadku, hr. Potulickiego, iż testament ów jest sfałszowany.

Śledztwo, co do zarzutu sfałszowania testamentu prowadzi właśnie sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi w Petersburgu, Jurewicz. Równolegle wytoczyli prawni spadkobiercy akcyę cywilną o unieważnienie testamentu. Sprawę tę prowadzą z pełnomocnictwa księżnej wdowy, hr. Załuskich i Wysockich—mec. M. Strumiłło; a z ramienia bar. Renne, hr. Wołłowiczowej i p. Włodzimierza Gawrońskiego—mec. A. Zmaczyński. Jak długo jednak nie wyświetli się, czy testament jest fałszywy, wszelka akcya cywilna odkładana być musi.

Zasadniczo, zdaje się, niema już dzisiaj żadnej wątpliwości, iż majątki rodowe Ogińskich wrócą do spadkobierców prawnych. Art. 1068 prawa nie pozwala bowiem na zapisywanie funduszu rodowego ludziom postronnym. Chodzi więc właściwie o majątek dorobkowy jedynie. Gdy dobra dziedziczne, liczące 50,000 dzies. ziemi na Litwie, warte są kilkanaście milionów, część dorobkową spadku oceniają na 3 miliony. Wchodzą w to, między innemi, dobra Szłanty (12,000 dzies). Majątki położone w pow. skwirskim, gub. kijowskiej, jako odziedziczone po matce, przejdą stanowczo na rosyjskie rodziny Pautinów i Szkarowiczów, krewnych po babce zmarłego ks. Ogińskiego, Emilii Potockiej. I z tych majątków jednak 1/7 część według prawa należy się wdowie. Z dóbr litewskich, Płungiany są w dożywociu księżnej Michałowej Ogińskiej i dożywocie to Najwyżej zatwierdzono.

Ciekawą jest rzeczą, że do milionów Ogińskich zgłasza się coraz więcej kandydatów. Prócz testamentu, złożonego przez Dymitra Woulalarskiego, złożono jeszcze 3 testamenty, którymi wszystko, co jest, zapisuje się Janinie Bohdanownie Hejdeburowej, uważającej się za ks. Ogińską z domu. W tych dniach, jak słychać, wniesiono do sądu kowieńskiego czwarty testament zmarłego księcia, zapisujący jakoby też majątek cały jakiejś damie.

Pozatem kręcą się podobno jacyś ludzie po antykwaryuszach wileńskich i poszukują skrzętnie autografów nieboszczyka księcia. Nie bez powodu zapewne. Mimo te wszystkie komplikacye, sprawa o nieprawdziwość testamentu rozstrzygnie się zapewne w lecie, a szanse prawnych sukcesorów są najzupełniej dobre.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czelabińsk. — Pszenica w nat. 135 zoł. 97 kop. żyto 81 — 82 kop., owies 60 — 63 kop.

Rybińsk. — Żyto w nat. 117/119 zoł. 8 rb. 80 — 8 rb. 90 kop., owies zwykły 4 rb. 20 — 4 rb. 30 kop., kamski 4 rb. — 4 rb. 10 kop., kasza 10 rb. 85 — 11 rb., groch 8 rb. 80 — 8 rb. 90 kop., mąka żytnia 9 rb. 50 — 9 rb. 75 kop. i 9 rb. 35 — 9 rb. 45 kop., pszenna 11 rb. — 11 rb. 25 kop.

Libawa. — Owies biały 76 i pół kop., czarny 80 i pół kop.

Jelec. — Pszenica 1 rb. 12 kop.. żyto 82 kop., owies targowy 55 kop., folwarczny 62 kop.

Odesa. — Pszenica 1 rb. 20 kop., żyto 84 kop., owies 73 kop., jęczmień 71 kop., kukurydza 78 kop.

Berlin. — Pszenica 225 1/4 mar. i 221 3/4 mar., żyto 159 1/2 mar. i 164 3/4 mar., owies 157 mar., jęczmień ros.-dunajski 130 — 134 mar.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkina